Rok XXVIII. Piotrków, dnia 23 Lipca (5 Sierpnia) 1900 r. **Nr. 31.**

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych **po 2 kop.** od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.
Ogłoszenia przyjmują: **Redakcyja** i wszystkie księgarnie; w **Warszawie** „Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa № 8; w **Petersburgu i Moskwie** „L. i E. Metzl i S-ka"

PRZESILENIE.

Pan St. A. K. streścił w „Ekonomiście" nader trafnie przyczyny dzisiejszego przesilenia pieniężnego w naszym kraju, trwającego już blizko od roku i będącego przyczyną tylu bankructw i zachwiania się dotychczasowych podstaw handlowo-przemysłowych. Artykuł, który niemal w całości tu powtarzamy, nosi właściwie tytuł: „Przełom spekulacyjny".

Chcąc, ze stanowiska ściśle teoretycznego, dokładnie rozważyć obecny stan gospodarczy, a w szczególności dokonywający się w tej chwili przełom — powiada autor rzeczonego artykułu—trzeba przedewszystkiem dobrze uświadomić sobie hobsonowską *zasadę nadmiaru kapitałów zaoszczędzonych.*

Wiadomo, że przesilenie rozpoczęło się od technicznych trudności obiegowych — od t. zw. braku gotowizny. Z początku prawie zagadką było, dlaczego nagle, bez żadnych wskazówek uprzednich, machina obrotów pieniężnych doznawać zaczęła przeszkód. Ceny towarów stały na poziomie wysokim, odbyt był pozornie jeszcze prawidłowy, nastrój giełd optymistyczny,—tymczasem ruch pieniężny się skurczył, cyrkulacyja jakby zatamowała.

Rozwiązanie zagadki mogła dać tylko teza Hobsona. Ona bowiem prowadzi do wniosku, że, gdy powstaje brak stosunku pomiędzy wytwarzaniem na cele produkcyi, a produkcyją na cele spożywcze; gdy pierwszy mechanizm przerasta siły drugiego:—jest to zjawisko, z konieczności unieruchomiające kapitały i burzące równowagę obiegu. To też pierwsze trudności pieniężne były wynikiem tego nadmiaru przedsiębiorstw. Kapitały uwięzły nie w dobrach spożywców, nie w towarach, mających pokup i taki czy inny równoważnik swej wartości wymiennej, lecz w urządzeniach przemysłowych i w zasobach warsztatów przedsiębiorczych.

To jest bezwarunkowo główna geneza trapiącego nas przesilenia. Lecz z nią—powiada dalej w „Ekonomiście" pan St. A. K.—łączą się różne przyczyny wtórne, będące już nieuniknionemi współczynnikami tego zjawiska. Przedsiębiorczość w naszym ustroju opiera się na wprowadzaniu w obrót kapitałów nietylko własnych, lecz po największej części obcych, wypożyczonych. Fabrykant, zarządzający przedsiębiorstwem, albo wypożycza sobie pieniądze u bankiera, albo rozdziela własność przedsiębiorstwa na cząstki, przypuszczając do współwłasności innych kapitalistów przez odprzedawanie im akcyj. Bez względu na to, jak zapatrywać się będziemy na akcyje ze stanowiska prawnego i ściśle handlowego, z punktu widzenia ekonomicznego zawiera się w nich usługa kredytowa. Jest to kredyt na kapitał stały, zakładowy—kredyt, pod tym względem odmienny od zwykłych form pożyczkowych, że wierzyciel nie otrzymuje zobowiązania zwrotu swej własności, lecz oblig innej współwłasności, przyczem jednak rękojmia kapitału tkwi w zadatkach produkcyi późniejszej, co jest zawsze cechą kredytu handlowego. W każdym razie opieranie przedsiębiorczości na formie akcyjnej pozwala przedsiębiorcy tak samo wprowadzać w ruch i brać pod swój zarząd gospodarczy dobra obce, jak się to dzieje przy posiłkowaniu kredytem na cele założycielskie (na kapitał stały).

Te dwie drogi przyciągania do obrotu kapitałów cudzych, nadzwyczaj wikłają cały mechanizm wytwórczy, w szczególności zaś wówczas, gdy kredyt przemysłowy przybiera formy spekulacyjne, a handel akcyjami łączy się z t. zw. „gryndertstwem". W obu wypadkach mamy do czynienia z założycielstwem spekulacyjnem, najgorszą i najzgubniejszą postacią nadprodukcyi przedsiębiorczej.

Na panujące obecnie przesilenie złożyły się rozliczne przyczyny, ale wśród innych nadwytwórczość w formie „grynderstw" spekulacyjnych grała rolę jeśli nie główną, to przynajmniej bardzo poważną!.. Przyznać trzeba, że jako czynniki doniosłe współdziałały tu: reforma monetarna, wpływ rynków zagranicznych, uprzednio dokonane konwersyje, zbyt szybkie tempo rozwoju ekonomicznego. Skoro jednak zażegnano prawie wszelkie inne przeciwności, gdy puszczono w ruch środki, przywracające obieg normalny (za pomocą szruby dyskontowej i uruchomienia kapitałów), okazało się, że mechanizm w dalszym ciągu niedomaga tam właśnie, gdzie znajdują się kanały wytwórcze, mające na celu dostarczanie przedsiębiorcom maszyn, urządzeń fabrycznych i t. p., t. j. kapitału stałego (zakładowego). Zarazem ujawniło się, że sposoby, któremi dotychczas zasilano te kapitały, były różnemi odmianami kredytu spekulacyjnego, oraz spekulacyjnego handlu akcyjami. Tu też obnażyły się takie już rany organizmu gospodarczego, że nie można zagoić ich zwykłemi środkami leków handlowych. Właściwie okres przesilenia pieniężnego przeminął; lecz powstała nowa faza przesilenia spekulacyjnego, z którem naturalnie kojarzą się jeszcze różne niedomagania w dziedzinach, od tego objawu zależnych. (d. n.).

— **Zakłady Górnicze.**— Czytamy w „Gazecie Kieleckiej". Przed paroma miesiącami pisaliśmy o projekcie wydzierżawienia przez rząd pozostałych w Zachodnim okręgu zakładów hutniczych i kopalń rudy żelaznej pod Suchedniowem i Końskiemi; obecnie wieść ta na drodze urzędowej znajduje potwierdzenie.

Już przed czterema laty prywatni przemysłowcy występowali do ministeryjum z propozycyją wydzierżawienia zabudowań fabrycznych i domów mieszkalnych w Suchedniowie w celach przemysłowego takowych zużytkowania, lecz podanie ich nie zostało uwzględnione. W następstwie wyrodziła się poważna kwestyja dostawy drzewa z lasów skarbowych do wielkich pieców i fryszerek. Zarząd leśny zobowiązany był wydawać na potrzeby skarbowych zakładów drzewo po rublu za sążeń t. j. po cenie trzy razy niższej, od rzeczywistej jego wartości.

Słowem, po bliższem rozpatrzeniu okazało się, że zakłady te pod administracyją skarbową nietylko nie rozwijają się lecz stałym grożą deficytem. Wobec tego ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa uchwaliło wszystkie swoje zakłady górnicze w Królestwie Polskiem wypuścić w dzierżawę. W tym celu wydelegowano komisyję, która miała za zadanie opracować warunki dzierżawne dla poszczególnych zakładów. Do komisyi tej weszli: naczelnik zachodniego okręgu górniczego p. Dmitriewski jako przewodniczący, przedstawiciel ministeryjum skarbu prezes kieleckiej izby skarbowej p. Szpilew, przedstawiciel departamentu górniczego, naczelnik wydziału p. Azanczejew, przedstawiciel kontroli państwowej, pomocnik rewizora p. Stołowski, i dwaj inżynierowie miejscowi, zarządzający zakładami rządowemi pp. Majewski i Teodor Grodecki (z Mostek). Posiedzenia komisyi odbywały się w końcu Maja i w drugiej połowie Czerwca r. b.

Członkowie komisyi wypowiedzieli się jednomyślnie za wydzierżawieniem zakładów i szczegółowo je obejrzeli wraz z kopalniami w celu ich oszacowania. Do wydzierżawienia są przeznaczone: fabryka żelaza w Sielpi (pow. konecki), oraz wielkie piece w Mostkach (pow. iłżecki) i w Rejowie. Wydzierżawione będą również wszystkie fryszerki i piece dzisiaj nieczynne (np. w Suchedniowie) ze wszystkiemi przysługującemi prawami skarbu do poszu-

kiwań górniczych i kopalni w gub. kieleckiej, radomskiej i piotrkowskiej.

Podstawy warunków dzierżawnych są następujące: Zakłady wypuszczane będą bez licytacyi za stałą opłatą roczną (do 10,000 rb.) Przedmiotem licytacyi będzie tylko cena rudy wydobytej (w stosunku od puda). Dzierżawca zyskuje przytem prawo robienia poszukiwań w promieniu 12 wiorst od zakładu. Projekt tych warunków, opracowany przez komisyję, jak donosi „War. Dniew.“, przesłany już został do ministeryjum.

Po wydzierżawieniu zakładów górniczych w Zachodnim okręgu, pozostaje jeden zakład leczniczy i źródło wody mineralnej w Busku, pod administracyją skarbową.

SPÓŁKA ROLNICZA piotrkowska.

Wśród wielu powstałych w czasach ostatnich instytucyj naszych społecznych, o charakterze czysto prywatnym—ta najmłodsza z nich, czysto ziemiańska, najsłabsze dotąd daje oznaki swej żywotności. Dlaczego? Czy dla tego że najmłodsza, czy dlatego że ziemiańska, czy dlatego że brak jej żywotności, że nie jest na czasie?..

Ani jedno, ani drugie, ani trzecie. Toż przecie podobne stowarzyszenia rolnicze w Radomiu i Lublinie odrazu po swem powstaniu stanęły na nogi krzepko, pełne życia i energii. W Lublinie zwłaszcza, gdzie udział członkowski jest największy, bo wynosi rb. 200, rozchwytano największą ilość udziałów; rozebrano ich dużo i w Radomiu, choć udział określony tam został na rb. 100! Ustawa piotrkowskiej spółki oznacza tylko udział na rb. 50—a dotąd zapisało się zaledwie 100 członków na sumę 10,000 rb.— i, co charakterystyczniejsze, że zaznaczają się dotąd nieobecnością, lub minimalnem ograniczeniem ilości wziętych udziałów do dwóch lub trzech, ludzie najzamożniejsi w gubernii, wtedy, gdy właśnie tacy ludzie w innych gubernijach stanęli u steru i rozebrali najwięcej udziałów!..

I czemże to sobie mamy wytłomaczyć?

Być może znaleźlibyśmy sami na pytanie to odpowiedź; wolimy jednak, by nam na nie odpowiedzieli sami ziemianie, sami rolnicy, których losy spółki najbliżej obchodzić powinny i którzy zapewne, bolejąc nad powolnym jej rozwojem, sami sobie pytanie powyższe już stawiali.

Organizatorowie a raczej Zarząd spółki robi jednak co może: wynajęto już lokal w Piotrkowie w blizkości dworca kolei żel. w domu p. Kańskiego; opracowano porządek przyjmowania członków; opracowano instrukcyje dla zarządu i dyrektora zarządzającego; zaprojektowano sumę ich wynagrodzenia i sporządzono projekt działalności stowarzyszenia, oraz budżet spółki. Wszystkie te czynności będą w początkach września r. b. przedstawione do rozpatrzenia i zatwierdzenia *ogólnemu zebraniu* mającemu się odbyć jednocześnie z jesiennym jarmarkiem na inwentarz w Piotrkowie. Oprócz powyższych czynności, Zarząd spółki ustanowił na każdy powiat po paru agentów, którzyby dostarczali mu wszelkich potrzebnych informacyj—oraz przetłomaczył i wydrukował ustawę, która w tych dniach wreszcie opuściła prasy drukarskie.

Porządek dzienny *drugiego ogólnego zebrania*, mającego się odbyć zaraz nazajutrz po wyż. wzmiankowanem, jest następujący: a) zagajenie posiedzenia przez prezesa stowarzyszenia, b) sprawozdanie członków zarządu pp. J. Wilskiego, T. Wilskiego i W. Sokołowskiego z posiedzenia Sekcyi rolnej warsz. od. pop. przem. i handlu z 16 czerwca oraz wnioski sprawozdawców, c) referat p. J. Jeziorańskiego o Towarzystwach Rolniczych, d) referat p. J. Szwejcera o kredycie dla włościan, e) referat p. M. Szwejcera o służebnościach.— O ile nam wiadomo, wnioski panów Sokołowskiego i Wilskich dotyczyć mają bardzo ważnych kwestyj, a mianowicie: ujednostajnienia hodowli inwentarza, zwłaszcza bydła (wniosek p. Sokołowskiego); ujednostajnienia metody prób maszyn i narzędzi rolniczych (wniosek p. J. Wilskiego); wreszcie ujednostajnienia metod analizy gleby, nawozów, nasion i paszy (wniosek p. T. Wilskiego).

Obadwa więc zebrania ogólne zapowiadają się jako bardzo interesujące; sądzimy też, że zjazd na nie ziemian będzie liczny i że ilość członków spółki znacznie się wtedy powiększy. Może też po owych zebraniach ogólnych tempo działalności spółki będzie przyspieszone i zostanie ona ostatecznie zorganizowaną, co zanim nastąpi—wszystkie zlecenia rolników piotrkowskich podjęło się tymczasowo wykonywać Towarzystwo Rolnicze Warszawskie. Tak przynajmniej nas poinformowano.

Na zakończenie—krótka, ale bardzo ważna uwaga. Wartoby, aby spółka zechciała na przyszły rok pomyśleć o urządzeniu *wystawy inwentarza* podczas trwania tutejszego jarmarku — a to nie ze względu na popis, ale 1°) na jasne uświadomienie sobie najwłaściwszego kierunku w hodowli inwentarzy w naszej gubernii, i jej ujednostajnienie—i 2°) ze względu na konieczność dokładnego rozejrzenia się w materyjale, jaki dotąd pod tym względem posiadamy.

M. D.

Z Pabijanic.

(Kor. „Tygodnia“).

Wypadki obłąkania. — Pies wściekły. — Ciemnota rodziców. — Kwestyja kładzenia szyn pod tramwaj i urządzenia stacyi tramwajowej.—To samo ze stacyją Kolei Kaliskiej.

W jednym tygodniu bieżącego miesiąca zostało wysłanych od nas czworo ludzi do Tworek; w następnym zaś pies wściekły pokąsał bawiące się na drodze dzieci, z których, po oględzinach lekarskich, 5-cioro odwieziono do zakładu D-ra Palmirskiego w Warszawie. Pies został zabity, a sekcyja dokonana przez lekarza weterynaryi, stwierdziła niezawodny fakt wścieklizny. Pokąsane dzieci w wieku od 1½ roku do lat 11, zostały poukrywane przez swoich rodziców i tylko na usilne i energiczne zajęcie się tą sprawą miejscowego prezydenta p. Szołowskiego, niewinne ofiary wypadku wydarte zostały od niechybnej zaguby. Mieliśmy dwa lata temu zupełnie podobny fakt ciemnoty rodzicielskiej w zamożnej rodzinie mieszczańskiej, gdzie pies pokąsał sporą dziewczynkę, którą rodzice, zamiast odwieźć do Warszawy z otrzymanym z magistratu papierem urzędowym, ukryli w domu i zaledwie po dwóch tygodniach, widząc oznaki niepokoju dziecka, zdecydowali się wywieźć na kuracyję—niestety zapóźno, gdyż biedactwo w drodze, już na dorożce w Warszawie, wśród wicia się z bólu dokonało żywota.

Szyny pod tramwaj elektryczny już zostały ułożone od Łodzi do rogatki tutejszego miasta; czy jednak tramwaj będzie przechodził do miejsca pierwotnie wyznaczonego, to jest do magistratu przez środek ulicy—o tem nikt z nas nie wie, bo konsorcyjum trzyma to w sekrecie. W każdym razie zamiar konsorcyjum niedługo musi być ujawniony i jeżeli panowie budujący tramwaj zechcą przeprowadzić szyny pośrodku ulicy, to ze względu na bezpieczeństwo publiczne i zatamowanie w

Feralny dzień korespondenta prowincyjonalnego.

— Servus! dobrze, że kochanego pana spotykam: a toż wczoraj literalnie kopije kruszyłem w pańskiej obronie.

— O, aż tak? A czy można poznać treść aktu oskarżenia?

— Naturalnie. Otóż wszystkie damy w mieście oburzone na pana.

— A to za co?

— No, wszak to pan w swojej relacyi z ostatniej zabawy dobroczynnej dodałeś, że do uświetnienia zabawy przyczyniła się p. Bronisława N... wspaniałem własnoręcznem udekorowaniem sali.

— Ja istotnie; ale gdzież tu kamień obrazy?

— No, panie szanowny, na prowincyi nie należy tak promować jednę z pań z pominięciem innych.

— Ach, więc i inne panie w pracy tej brały udział? Upewniam pana, żem o tem nic nie wiedział.

— Alcż nie brała żadna, ale przy dobrych chęciach, można było kropnąć coś-niecoś o tualecie jednej, o urodzie drugiej, bo to widzi pan na prowincyi...

Zaczyna się gotować we mnie.

— Wyperswaduj pan raz na zawsze tym paniom, że ja nie mam w mózgu komórki od ich urody, ani tualet. Żegnam.

Cały wzburzony sypię co tchu do siebie; pragnąłbym nie spotkać się z żadnym „z nich“, bo doprawdy nie ręczę za siebie, gotówem nawymyślać.

Masz tobie! jak z pod ziemi staje przedemną kolega biurowy z niezwykłą u niego miną karawaniarza. Tem lepiej—będzie na kim zły humor skrupić.

Wpadam na niego.

— Cóżeście zrobili z siebie taką uroczystą małpę? Mrowie przechodzi po plecach patrząc na was.

— A bo jak człowiek ma odrobinę życzliwości dla was, dziw, że go szlag nie trafi tyle się naużerać musi.

— Niby o mnie?

— Juścić nie o mnie; ja się tam ludziom nie narażam. Taki doktór X., co nikomu wody nie zamąci, a i to wściekły na was. Macie szczególny talent fabrykowania sobie nieprzyjaciół.

— Doktór na mnie? Niech mię licho porwie, jeśli co rozumiem; gadajcież nareszcie.

— No wszak nie zaprzeczycie autorstwa artykułu o ospie.

— Ależ ani myślę przeczyć; ale co to ma wspólnego z wściekłością doktora X.; wszak o ile wiem, sam podjął energiczną walkę z ową nieszczęsną chorobą.

— No dobrze, ale z jakiej racyi takie rzeczy rozmazywać po pismach?

— Z wielu racyj, a przedewszystkiem, ponieważ każda infekcyja czepia się przeważnie proletaryjatu, ażeby dowiedziała się, władza.

— Otóż to z przyczyny tej władzy naraziliście sobie doktora X.

— No! teraz już nic nie kapuję.

— Otóż tak: doktór miał zamiar temi dniami wyjechać na jakiś czas za granicę, a z powodu waszego artykułu, władza mu jako lekarzowi miejskiemu odmówiła urlopu. Na prowincyi moi kochani...

— Każcie się wypchać tartem szkłem z waszą prowincyją i doktorem (*).

Rozchodzimy się, nie podając sobie ręki. Fabrykacyja nieprzyjaciół wzrosła o jedną jednostkę.

A to jakiś dzień feralny! Już nie przystanę z nikim, żeby złotą głowę miał.

Na trotuarze, zwyczajem prowincyi, stoją kupki ludzi przelewających z pustego w próżne.

— Gdybym ja tyle miał w majątku—mówi któryś z nich—ile N... ma mniej, niż to na co go szacują, to bym miał więcej od niego.

(*) Pozwoli się Sz. autorka niniejszego szkicu zapytać, do jakiej towarzyskiej sfery należy korespondent, odżywający się na każdym kroku podobnym do powyższego żargonem? (*Przyp. Redakcyi*).

takim razie całego ogromnego ruchu kołowego, zarząd miasta położy swoje veto, pomimo iż środek ulicy na przestrzeni 1½ sążnia należy do zarządu komunikacyi, a boki obydwóch stron ulicy do miasta. Ulica jest zbyt wązką i urządzenie szyn możebnem jest tylko z boku, przy samym trotuarze. Ze względu też na znaczne korzyści, w interesie zarządu leży poprowadzenie komunikacyi przez całą ulicę Warszawską i Zamkową aż do granicy miasta przy krzyżu; wtenczas zarząd osiągnąłby dubeltowe zyski; jeżeli zaś stacyja tramwaju pozostanie od środka miasta za daleko—to pasażer jadący do Łodzi, będzie wolał wziąć furmankę wprost do Łodzi niż dojeżdżać nią parę wiorst do stacyi tramwajowej; zwłaszcza, iż kilkudziesięciu tutejszych żydowskich furmanów za daleko tańszą cenę niż tramwaj decyduje się przewozić pasażerów w godzinę do Łodzi. Miasto zgodzi się bezinteresowanie oddać ulice pod tramwaje z warunkiem jednak, aby zarząd tychże równie bezinteresownie oświecał je elektrycznością, podług sporządzonego planu, z urządzeniem lamp i t. p., na koszt miasta.

Prowadzą się również studyja nad wytykaniem toru pod kolej kaliską. Tu również nikt nie wie, czy stacyja będzie tuż pod miastem, lub kilka wiorst za niem. Tu również w interesie samej kolei leży, aby stacyja była jak najbliżej, gdyż ruch towarowy w takim razie będzie zdubeltowany; fabryki bowiem miejscowe potrzebują samego tylko węgla rocznie 10,400 wagonów, a mieszkańcy 2,860, razem pokaźna cyfra 13,260; towarów zaś odbiera z kolei miasto 3,600, a wysyła 7,000 wagonów rocznie. Ruch więc jest ogromny i gdyby stacyja była zbyt odległą, fabrykom nie opłacałoby się odsyłać do niej towarów, które byłyby jak obecnie ekspedyjowane wprost do Łodzi. X.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— ***A co?..*** W N-rze 28 „Tygodnia“ w „Kronice piotrkowskiej“ — proponowaliśmy (w artykule p. t. *Dobry sposób*) dostarczanie wszystkim lekarzom miejscowym przez władzę lekarską krótkich drukowanych szematów (rodzaju raportów), któreby im *ułatwiały* notowanie wszelkich zasłabnięć, a władzy pozwalały na szybkie oryjentowanie się, *czy* i *która* choroba przybiera charakter epidemiczny. Pisaliśmy, że podobny sposób zbierania danych istnieje w niektórych gubernijach Cesarstwa, cieszących się samorządem. Że zaś jest on konieczny i byłby istotnie praktyczny u nas, przekonywamy się sami na sobie; gdyśmy bowiem przed paru tygodniami donieśli o pojawieniu się w Piotrkowie licznych wypadków odry—spotkaliśmy się zaraz z zaprzeczeniem tej wiadomości w ustnej rozmowie z paru lekarzami, — tymczasem odra trwa i coraz więcej się rozszerza. To fakt!

— ***Z powodu*** zbliżającego się terminu *jarmarku jesiennego* na inwentarz w Piotrkowie, w ubiegłą środę odbyło się pierwsze posiedzenie świeżo zatwierdzonego przez władzę komitetu jarmarcznego. Posiedzenie miało miejsce w sali miejscowego magistratu, pod prezydencyją prezydenta Sobieszczańskiego. Oprócz członków komitetu, pp. Bronikowskiego, Grzegorzewskiego i Kańskiego, uczestniczyli w nim radni magistratu pp.: Dudkiewicz i Jarnuszkiewicz oraz budowniczy miasta p. Zambrzycki. Po ustaleniu terminu jarmarku w dniach 10, 11, 12 i 14 września, komitet postanowił zająć się niezwłocznie: 1) drukiem ogłoszeń w gazetach, oraz rozesłaniem szczegółowych, imiennych o jarmarku zawiadomień głównym hodowcom oraz kupcom krajowym i zagranicznym, 2) urządzić podczas jarmarku corso powozowe, wyścigi i inne popisy hypiczne, 3) ogłosić próbę narzędzi rolniczych, 4) wystarać się od Warszawskiego Towarzystwa wyścigów o wyznaczenie pewnej kwoty na premija dla hodowców, zwłaszcza włościan, za najlepsze okazy, 5) zająć się wcześniejszą rozprzedażą udziałów dla rozlosowania zakupionych przez komitet inwentarzy i narzędzi rolniczych, 6) urządzać na terenie jarmarcznym przez cały czas trwania jarmarku koncerty muzyczne, a jednocześnie pobierać wzamian za wejście każdorazowe od osoby po kop. 5, lub na cały czas jarmarku kop. 15.

— ***Podczas jarmarku*** jesiennego mają się odbyć w mieście naszem dwie zabawy: jedna *kwiatowa* urządzana przez Tow. Dobroczynności w ogrodzie publicznym vis-à-vis dworca drogi żel. i druga *taneczna*, quasi bal, urządzony przez młodzież wiejską, która się zjedzie na jarmark. Tak więc, oprócz zabaw na placu jarmarcznym, organizowanych przez komitet właściwy, przyjezdni będą mieli jeszcze dwie zabawy po za granicami jarmarku: bal i zabawę kwiatową.

— ***Wyścigi pławieńskie.*** Powołując się na artykuł w tej materyi, zamieszczony w № 30 „Tygodnia“ — donosimy, że tutejsi obywatele wraz z radnymi magistratu, w odpowiedzi na warunki postawione miastu przez Towarzystwo Pławieńskie, zdecydowali się tylko oddać temuż w długoletnią używalność plac potrzebny na urządzenie wyścigów i w zamian żądać od Towarzystwa corocznie 25% od dochodu z wyścigów. Wzmiankowaliśmy, że dochód ten wynosić może 100 do 300 rb., gdy tymczasem za grunta, jakie trzeba obrócić na pastwisko dla mieszczan (wzamian oddania teraźniejszego pastwiska pod wyścigi) magistrat pobiera rb. 1000 rocznie. Widzimy zatem, że miasto chce zrobić Towarzystwu Pławieńskiemu duże ustępstwo; na większe nie pozwala mu ani logika, ani zamożność kasy miejskiej.

— ***Projekt*** założenia dużego ogrodu spacerowego w Piotrkowie zdaje się zainteresował obecnego prezydenta, który pracuje nad jego urzeczywistnieniem. Dwadzieścia lat rozprawialiśmy o oświetleniu miasta, zanim pragnienia nasze się ziściły! Tyleż lat marzymy o założeniu ogrodu— więc może także nadszedł czas ziszczenia i tych marzeń?!..

— ***Pożądaną wiadomość*** niesiemy dla mieszkańców ulicy do Rokszyc wiodącej. Wiecznie błotnista część jej, po za tunelem drogi żelaznej, będzie nareszcie wybrukowana po 15-letnich w tym kierunku usiłowaniach magistratu! Licytacyja na wybrukowanie jej, ogłoszona na dzień 14 (27) sierpnia, rozpocznie się od sumy rub. 6,411 kop. 60 in minus. Roboty mają być skończone zupełnie na dzień 1 lipca 1901 r.

— ***Niewolno*** jest jeździć na rowerach po ścieżkach spacerowych i trotuarach członkom tutejszego Towarz. Cyklistów, a cóż dopiero mówić o innych cyklistach nie posiadających żadnych praw ani przywilejów stowarzyszenia!... Tymczasem rozjeżdżanie na rowerach po alei spacerowej „do budek“ — coraz więcej się upowszechnia i to w rozmaitych porach dnia, nietylko wczesnym rankiem gdy aleja ta

---

— Ja wam mówię, że lada dzień, usłyszy się o „plajcie“ X.; już mu nigdzie nie chcą dawać na „pump“. Ja wiem co mówię.

Schodzę na środek, ażeby się nie natchnąć na nich. Od gromady odrywa się jeden z „działaczy“ i pędzi wprost na mnie.

— Co pan tak ludzi omija, jak nieczyste sumienie; już my pana oduczymy tego babrania; ja pierwszy. Chyba żyć nie będę. Może to nie pan napisał, ze komisyja sanitarna tak energiczna podczas cholery, czeka teraz widocznie, na ponowną wizytę czarnego gościa z oczyszczeniem ścieków, dziedzińców i t. p.? Zalejemy my panu sadła za skórę—już ja w tem będę.

Takem zdębiał, że nim mu zdążyłem odpowiedzieć, wyleciał jak z procy napowrót do gromadki zdać sprawę z pasztetu, jakim mię uraczył.

A bodaj was!.. Czy ja dziś nie zajdę do domu. Doprawdy, że ta moja samotnia to wcale miłe asylum. Ale też zamknę się na dziesięć spustów; do cukierni nawet nie pójdę, żeby się znów na jakiego czorta nie natknąć.

Znalazłem w szufladzie parę dobrze już nieświeżych serdelków i zrobiłem sobie na maszynce herbatę. Delicyje! To wcale nie taka zła ta osławiona samotność—lepsza jak „ich“ towarzystwo.

Przesiedziałem bez przerwy kilka godzin przy biurku.

Uczuwam gwałtowną potrzebę ruchu.

Teraz chyba mogę wyjść bezpiecznie. Cny gród napewno już tonie w puchach, o ile nie pracuje przy zielonym stoliku. I rzeczywiście, przeszedłem wzdłuż całe miasto, nie spotkawszy psa kulawego. Wpadam do sieni w doskonałem usposobieniu, ile że się też wyczerpał już repertuar wymysłów na „podłą dziurę“ i „głupich filistrów“.

Papieros mi zagasł, pocieram zapałkę. Z kupy łachów, zastępujących pościel dźwiga się barani kożuch, a w nim powichrzona głowa, o parze wyłupiastych oczu i fijoletowym nosie.

— Dobrze co pon oświecił, a tobym nie poznoł. Doprosom sie łaski pana, co to za termedyje pon wyprawia z biednym narodem? co my panu ksywe?

Masz dyjable kaftan! a tem znowu co?

— O co wam chodzi mój Macieju?

— A to nom pon straśnie zapik; zwołali nas na majstrat, nagodali i ponoć majom oštrafować, a wszyćko bez to co po gazytach stojało, ze kiej złodzieje kradnom, to nocne stróze sie w bele dziure zasyjom, zeby niby nie widzić.

— A cóż to, nieprawda moiściewy?

— A bogać! ale bo to kuždemu zycie nie miłe? Drugi roz ćmok taki sielny, ze palica nie uświorcy przed sobom; jak im sie bardzo bydzies pseciwioł, to ci kulosy popsetrącajom, abo i lepik.

— Zachciałeś mój Macieju! Złodzieje gromadą nie chodzą, a was jest po kilku na każdej ulicy, chłop w chłopa z pałkami jak dębczaki; niechbyście sobie tylko dali znak jakiś, zarazby pierzchli.

— Ale zawdyk prosę łaski pana, cy to po kreścijańsku tak ludzi opisować. Musi prowda co pon siła grosa na tem pisaniu zarobio.

— To nie dla grosza, moi kochani.

— A bez co?

— A czy to po chrześcijańsku patrzeć spokojnie, jak nieraz cały dobytek ludziom rabują. Jak was raz drugi zwołają, raz drugi osztrafują, to się w końcu przyuczycie szczerze dobra ludzkiego pilnować. A przecież od tego jesteście, przecie to tak, jakbyście z nimi razem kradli.

— A, moze i panowa prowda, ale zawdyk...

Podrapał się po skołtunionej czuprynie, a ja pędem pobiegłem ułożyć do snu moje poszarpane nerwy.

Jaka to jednak ulga, gdy się taki dzień skończy.

Emilja Topas Bernstajnowa.

jest prawie pustą, ale i w porze popołudniowej, gdy jest zapchana spacerującymi. Wołania, dzwonienie, trąbienia na przechodniów, aby się usuwali z drogi *wyłącznie* dla nich przeznaczonej, jest nahalstwem i zuchwałością nie do darowania! Gburem być łatwo, ale czy to cechuje dobre wychowanie?.. Kto tego nie rozumie i na pytanie to sam sobie odpowiedzieć nie jest wstanie—tego by powinna do umysłowej równowagi przyprowadzić interwencyja policyi. Nietylko w Piotrkowie—ale wszędzie i nikomu niewolno jest jeździć w miejscach przeznaczonych dla spacerów i komunikacyi pieszej!

— **Teatr.** Niepowstrzymany w swej przedsiębiorczości obecny dzierżawca „Wodewilu" sprowadził trupę pod przewodnictwem p. Wiśniewskiego, pokrył dachem teatrzyk, oświetlił go i, zniżywszy ceny, gromadzi co wieczór sporą ilość publiczności. Dotychczas opbyło się 4 przedstawienia: grano farsę „Mąż pod kluczem", „Szewca arystokratę" i „Tę trzecią". Dziś (czwartek) ujrzymy „Cyrkowców".

Wymagania, jakie stawiamy artystom teatrzyków ogródkowych są z konieczności niższe od stawianych aktorom, grającym w lepszych warunkach zewnętrznych. Jeśli tę zasadę zastosujemy do trupy p. Wiśniewskiego, to dojdziemy do przekonania, że choć bywają lepsi aktorzy, ci nie należą jeszcze do najgorszych. Na wyróżnienie zasługują z artystek p. Miłoszówna, z artystów pp. Marynowski i Wiśniewski. Wartoby zwrócić uwagę na wymowę i nie przekręcać straszliwie czysto polskich wyrazów. Teatr, a szczególniej tani teatr, jest szkołą; nie należy zaś nigdy... źle uczyć.

— **Ze zjazdu** krakowskiego lekarzy i przyrodników powrócili pp. Nencki, Sobański i Wolski. Ten ostatni pełni obecnie obowiązki podwójne: lekarza miasta i czasowo (z powodu wyjazdu D-ra Kowalczewskiego) lekarza powiatu piotrkowskiego.

— **Kakofonija.** Z ogródka p. Ziembińskiego dźwięki marsza lub krakowiaka drażnią ci ucho lewe, w prawe wpada aryja z opery fałszowana przez katarynkę—po nad tem góruje dzwonek karuzeli lub trąbka sygnałowa zabawy ludowej. Nieszczęśliwi mieszkańcy i spacerowicze alei dochodzą wprost do nerwowego rozdrażnienia. Czyby się nie dało co na to poradzić? Choćby dalej odsunąć karuzelę.

— **Brak uprzejmości.** Tak chyba nazwać musimy fakt, iż pociąg spacerowy powracający w niedzielę i święta z Koluszek do Łodzi odchodzi *w chwili właśnie* gdy do Koluszek dochodzi pociąg od strony Granicy, wychodzący z Piotrkowa o godz. 8-ej z minutami. Pasażerowie widząc jeszcze pociąg spacerowy, biegną ku niemu, a gdy dobiegają, ten z przed nosa im odchodzi — w dodatku prawie pusty. Muszą więc czekać godzinę minut 10 i tłoczyć się na pociąg bezpośredniej komunikacyi dążąc od Warszawy do Łodzi. Pięciominutowe posunięcie odjazdu spacerowego pociągu pozwoliłoby łodzianom, powracającym od strony Piotrkowa, być o 5 kwadransy wcześniej w domu. Potrzeba na to tylko ze strony drogi łódzkiej trochę... uprzejmości.

— **Ze straży ogniowej.** Dziś, w niedzielę próba oddziałowa oddziałów IV i V; za tydzień d. 12 b. m. także próba oddziałów I i II, na placu b. magazynu solnego.

— **Latarnie gazowe,** według kontraktu tutejszego magistratu z zarządem gazowni, powinny być przez pierwszą połowę sierpnia r. b. zapalane wieczorem o godzinie 8-ej, a gaszone z rana o 4-ej.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Tuszyn, ks. Franciszek Stawicki, przeniesiony został do parafii Wolbórz. Administrator parafii Suchcice, ks. Józef Nowacki, przeniesiony został do parafii Janiszew, w pow. kolskim. Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Władysław Kiełbasiński z parafii Poczesna w pow. częstochowskim do parafii Małyń w pow. sieradzkim i ks. Wiktor Orżanowski z parafii Małyń do parafii Tuszyn w pow. łódzkim.

— **Zmiany służbowe.** Zostali przeniesieni naczelnicy straży ziemskiej powiatów: częstochowskiego podporucznik Miaczkow i łaskiego podporucznik Sarżewski, jeden na miejsce drugiego.

— **Z Rawy** donoszą nam, że dnia 29 lipca odbyła się tam w parku miejskim na korzyść taniej herbaciarni, zabawa ludowa na której program złożyły się: wyścigi piesze i w workach, turniej siłaczy, trafianie do celu z zawiązanemi oczami, puszczenie dużego balonu, tańce ludowe, śpiew „Lutni", żywe obrazy — i pochód rzymski.

Szumny ten program przyciągnął na zabawę, wszystkich prawie mieszkańców miasta i obywateli z poblizkich wsi. Podczas zabawy grała muzyka miejscowa, park był iluminowany i spalony fajerwerk.— Co prawda ludu wiejskiego było bardzo mało, a wejście za drogie, bo po 15 kopiejek od osoby. W przyszłości, potrzeba koniecznie dla ludu obniżyć ceny wejścia. Pomysłowy dyrektor zabawy ludowej pan Ż. organizuje obecnie teatr amatorski. Jakie będą obrane sztuczki i jakie osiągnięte korzyści na cele dobroczynne—nie omieszkamy was zawiadomić.

— **Nowe Towarzystwo.** Celem eksploatacyi bogactw mineralnych i lasów w dobrach ks. Hohenlohe w pow. będzińskim i olkuskim, powstaje towarzystwo akcyjne z kapitałem 5,000,000 rubli.

— **Kupiec będziński** Markus zakłada towarzystwo akcyjne w celu nabycia i rozszerzenia huty szklanej w Zawierciu, należącej do firmy S. Reych i S-ka. Kapitał zakładowy 800,000 rub. w akcyjach po 250 rb. Zarząd towarzystwa w Zawierciu.

— **Kupiec warszawski** p. L. Borkowski wspólnie z pp. T. i H. Hantke zakładają towarzystwo akcyjne w celu powiększenia należących do p. Borkowskiego składów węgla kamiennego, żelaza i materyjałów budowlanych w Warszawie i *Dąbrowie*. Kapitał zakładowy 1,000,000 rb. w 2,000 akcyjach. Zarząd, złożony z 5-iu dyrektorów, rezyduje w Warszawie.

— **Nowa fabryka filijalna.** Zamiejscowe towarzystwo fabryki portland cementu „Ogrodzieniec" nabywa na rzecz swoją 80 mórg ziemi w celu rozszerzenia fabryki.

— **Towarzystwo akcyjne** Heinzel i Kunitzer w Łodzi oprócz dotychczasowych obligacyj na 1,500,000 rb. otrzymało pozwolenie na wypuszczenie nowych na 500,000 rub. Kapitał zakładowy Towarzystwa ma wynosić odtąd 4,000,000 rb. Akcyjonaryjuszami muszą być wyłącznie poddani rosyjscy.

— **Warant.** Łódzkie Tow. składów towarowych otrzymało nazwę firmową „Warrant", przyczem wyłączono z działalności tegoż ubezpieczenie.

— **Spółka akcyjna** browaru Ansztadta w Łodzi otrzymała pozwolenie na zmianę swych akcyj z 5,000-rublowych, na 500-rublowe.

— **Z przemysłu.** Hotele łódzkie—jak donosi „Goniec Łódzki"—są obecnie dobrze już zapełnione przyjezdnymi kupcami z Cesarstwa. Daje się przez to zauważyć pomyślniejszy ruch na rynku sprzedażnym.

— **Kadencyja sądowa.** Drugi wydział karny piotrkowskiego sądu okręgowego w początkach sierpnia zjeżdza do Łodzi na tygodniową kadencyję.

— **Trzy arkusze** zebranych przez Redaktora „Tygodnia" ofiar na dar jubileuszowy dla H. Sienkiewicza (№№ 517, 1875 i 1876), odesłaliśmy na ręce skarbnika komitetu za dwoma pokwitowaniami, № 202 i № 1138.

— „Piotrkowskie Gubernijalne Wiadomości" w № 29 drukują przepisy o jeżdzie na rowerach i warunkach otrzymania biletu na prawo jazdy po ulicach w m... Noworadomsku!

Z dalszych stron.

— **Kalisz.** „Gazeta Kaliska" wydała oddzielny *dodatek ilustrowany* do № 169, poświęcony prawie wyłącznie działalności miejscowego gubernatora *M. P. Daragana*, w ciągu siedemnastoletnich rządów tegoż guberniją kaliską. „Gazeta Kaliska" utrzymuje, że wszystkie instytucyje, jakie w ciągu tego czasu powstały na ziemi kaliskiej, zawdzięczają byt swój inicyjatywie p. Naczelnika gubernii; że budowę wszystkich gmachów nowych oraz przebudowę starych — zawdzięczać należy również p. Naczelnikowi gubernii; że cały wzrost gubernii jest wyłączną tegoż zasługą! Takie przynajmniej wrażenie odnosi czytelnik po przeczytaniu rzeczonego „dodatku". Jaki w tych wszystkich sukcesach udział miała inicyjatywa i dobra wola osób prywatnych, dobro ogólne miłujących, „Gazeta Kaliska" o tem nic nie wspomina. To jednak prawda, że szanowny Naczelnik gubernii kaliskiej bardzo dużo zrobił ze swej strony, i żeby nie jego dobra wola i poparcie wszelkich zacnych usiłowań, a nawet osobiste energiczne współdziałanie w ich wykonaniu—gubernija kaliska nie miałaby ani ulepszonych dróg szosowych, ani tych porządków jakiemi szczycą się jej miasta powiatowe, a sam Kalisz nie miałby ani własnego gmachu straży ogniowej, ani wspaniałego nowego ratusza, ani jeszcze wspanialszego świeżo wykończonego gmachu nowego teatru, ani wreszcie rozszerzonego, uroczego parku, który—dzięki gubernatorowi M. P. Daraganowi — postawić można obecnie w rzędzie najpiękniejszych ogrodów miejskich w kraju. Wspomniony „dodatek" do „Gazety Kaliskiej", oprócz podobizn gubernatora kaliskiego i inżyniera gubernijalnego (Józefa Chrzanowskiego), zdobią rysunki: teatru starego i nowego, ratusza miejskiego i banku państwa w Kaliszu.

— **Kielce.** Zarządzający wydziałem szkół przemysłowych w ministeryjum Tajny Radca Anopow, przybył do Kielc, celem rozpatrzenia na gruncie i omówienia niektórych kwestyi finansowej natury, dotyczących projektowanej *średniej 8-klasowej szkoły przemysłowej* w Kielcach.

Delegat zaznaczył, że w szkolnictwie naszem wytworzyła się poważna luka, ponieważ obecne szkoły filologiczne i realne miały i mają na celu przygotowywanie młodzieży jedynie do słuchania nauk w wyższych zakładach naukowych, gdy życie domaga się szkół średnich, obejmujących całokształt naukowy, sposobiący do praktycznych zawodów.

Temu właśnie zadaniu sprostać mogą szkoły przemysłowe średnie, które nie zamykając zdolniejszym jednostkom drogi do nauk uniwersyteckich, jednocześnie wielu innym pozwalałyby poprzestawać na 8-o klasowej szkole średniej, przygotowując ich do natychmiastowego obejmowania stanowisk służbowych w przemyśle i handlu.

Przechodząc do wypracowanego projektu kieleckiej szkoły przemysłowej, przez powołaną w tym celu przed dwoma laty komisyję, godzi się z nią w zasadzie i szczegółach. Zdaniem p. Anopowa, rozkład nauk szkolnych, etat i cały abrys szkoły, wypracowany przez p. Choroszewskiego, zaleca się ścisłością i dokładnością, o tyle racyjonalną, bo na znajomości miejscowych warunków opartą, że nic ująć ani dodać nie potrzeba. W końcu t. r. Anopow o-

świadczył zgromadzonym, że zbadawszy rzecz całą na miejscu i przeświadczywszy się o pożytku szkoły przemysłowej, która, zdaniem jego, przyciągać stale będzie uczniów nawet z sąsiednich gubernii, przyrzeka złożyć w tej mierze odpowiednie przedstawienie.

— **W Kielcach.** Budowa domu, przeznaczonego na pomieszczenie wszystkich oddziałów Towarz. Dobr. została ukończoną i w części już zajętą przez pensyjonarzy. Na parterze mieścić się tam będzie: szwalnia dla dziewcząt, przytułek dla poszukujących obowiązku służących; na piętrze sale zajęć dla chłopców pod imieniem św. Józefa i mieszkania dla osób dozorujących. Cały gmach posiada widne korytarze, obszerne sale do pracy, kuchnie zaopatrzone w wodociągi i zlewy, oraz łazienkę.

— **We wsi Chomentowie** pow. jędrzejowskiego, na gruntach włościanina Kondrasa w głębokości 120 stóp odkryto węgiel brunatny. O powyższem zawiadamia górniczy inżynier okręgowy.

— **W Płocku** kolarze miejscowi skarżą się, że niema w miejscu majstra, któryby umiał dobrze naprawiać maszyny zepsute. Tutejsi piotrkowscy kolarze pod tym względem są szczęśliwsi, gdyż jeden z tutejszych majstrów - ślusarzy, mianowicie p. Luft tak się w tym kierunku wyspecyjalizował, iż może zadowolnić wszelkie ich żądania.

Wiadomości ogólne.

— **Kursa pedagogiczne.** Wobec nowego rozporządzenia ministeryjum oświaty, przy jednem z gimnazyjów żeńskich w Warszawie i w jednem z miast gubernialnych mają powstać kursa pedagogiczne dla nauczycielek. Na prowadzenie kursów ministeryjum przeznacza dla każdego z gimnazyjów po rub. 1,000 rocznie.

— **Sądy gminne.** Komisyja specyjalna, wydelegowana do rozpatrzenia sądownictwa w Królestwie, wprowadzić ma liczne zmiany w przepisach o sądach gminnych. Między innemi sędzia gminny i ławnicy, po trzech na każdy sąd, mają być wybierani na lat 6. Kandydat na sędziego winien mieć skończonych 25 lat i posiadać, w ciągu co najmniej dwóch lat, minimum 6 morgów gruntu z odpowiedniemi zabudowaniami. Co do wykształcenia, powinien posiadać co najmniej świadectwo z ukończenia szkoły powiatowej, lub zajmować takie stanowisko przedtem, na którem nabyłby potrzebnych wiadomości praktycznych do prowadzenia spraw. Zatwierdzenie kandydatów do posad sądowych gminnych, zależy od ministra sprawiedliwości; ławników zatwierdza gubernator, za zgodą prezesa i prokuratora sądu. W czasie pełnienia obowiązków, sędziowie i ławnicy wolni są od wszystkich powinności. Pensyja roczna wynosić będzie: sędziego z wyboru—900 rb., sędziego z urzędu—1,200 rb., ławnika 150 rb. i pisarza 600 rb. Wybrani, po latach 6 powtórnie sędziowie, otrzymywać będą dodatkowo 300 rb. rocznie.

— **Senat wyjaśnił** sprawę wysokości wynagrodzenia za kalectwo, spowodowane przez kolej. Wychodząc z tego punktu, że na zasadzie ogólnej należy przyjmować pod uwagę nietylko praktyczną szkodę na majątku danej osoby, ale i stratę możliwych zysków materjalnych, senat uznał, iż wysokość odszkodowania winna być określona nietylko na podstawie wysokości zarobkowania danej osoby, przed jej kalectwem, ale i możliwej wysokości tegoż zarobkowania w przyszłości, stosownie do warunków miejscowych i osobistych.

— **„Kur. Warsz.“** donosi, że zatwierdzono prawo, zezwalające na sprzedaż sacharyny tylko w aptekach i tych składach aptekarskich, które na to będą miały specyjalne pozwolenie.

— **Imienny ukaz** Najwyższy z dn. 10 Czerwca r. b. ogłoszony w № 146 „Praw. Wiestn.“ rozkazuje powołać w r. b. do spełnienia powinności wojskowej 297,000 popisowych.

— **Drugi zjazd lekarzy** kolejowych uchwalił poczynić w ministeryjum komunikacyi starania o uchylenie zwyczaju pobierania czynszu dzierżawnego za bufety kolejowe i puszczania tych bufetów w dzierżawę drogą przetargu, wreszcie o wprowadzenie prawidłowego i ścisłego nadzoru państwowego nad bufetami.

— **Dzienniki petersburskie** donoszą, że maszyny rolnicze nowo wynalezione, mogą być przewożone bez opłaty cła.

— **Na pierwszym kursie** warszawskiego instytutu politechnicznego od nowego roku szkolnego będzie wakansów w wydziale mechanicznym 90, inżyniersko-budowlanym 74, chemicznym 52. Podania od kandydatów pragnących wstąpić do instytutu, przyjmowane są przez dyrektora od d. 23 b. m. do 14 Sierpnia r. b. Do prośby i dowodów powinny być dołączone trzy egzemplarze fotografii z własnoręcznemi podpisami kandydata. Kandydaci, którzy ukończyli średnie zakłady naukowe nie w r. b., lecz wcześniej, winni do dowodów dołączyć jeszcze świadectwo sprawowania się od władz miejscowych. Wpis za pierwsze półrocze wynosi rb. 50.

ROZMAITOŚCI.

Od pioruna. W pobliżu Dremmen, w Norwegii, uderzył w tym roku piorun w klasę, gdzie znajdował się nauczyciel i 30 dzieci. Szczegóły tego zdarzenia są tak osobliwe, że wzbogacają nowym przykładem nieobliczone kaprysy błyskawicy. W chwili, gdy wybuchła burza, nauczyciel siedział na katedrze, a dzieci, mając właśnie pauzę, jadły śniadanie i bawiły się. Naraz rozległ się huk i jednocześnie pokój napełnił się sadzami, popiołem i błękitnym dymem o osobliwej silnej woni. Po przez dym nauczyciel widział wyraźnie, jak dzieci zdrętwiały, niby zahypnotyzowane i rozsunęły palce. Następnie padły odrazu wszystkie na ziemię, jedne zupełnie jakby martwe, inne w konwulsyjach. Nauczyciel, sam ogłuszony, widział to wszystko jak gdyby z wielkiego oddalenia. Potem zapanowała w pokoju przerażająca cisza, która oprzytomniła nauczyciela; z trudnością zawlókł się do drzwi i otworzył je, a w tej chwili niektóre dzieci wydały przeraźliwy okrzyk. Gdy nadbiegli ludzie na ratunek, stwierdzono, że większość dzieci nie słyszy, inne są bliskie uduszenia, gdyż jadły w chwili katastrofy; wszystkie miały ubranie i trzewiki podarte, nadto sińce i błękitnawe smugi pokrywały ich nogi, ręce i twarze. Pomimo to wszystko, po kilkogodzinnych usiłowaniach, otrzeźwiono wszystkie dzieci, a żadne z nich nie poniosło trwalszego szwanku, ani nie zachorowało.

Co wart jest człowiek? Na to zapytanie jeden anglik daje następującą odpowiedź. Białka w nim tyle, ile się mieści w 100 tuzinach jaj. Z fosforu można zrobić 835,000 zapałek, z węgla 9,500 ołówków, z tłuszczu 15 funtów świec, a zawarte w organizmie żelazo da gwóźdź za kopiejkę; oprócz tego za kopiejkę soli, za dwie kopiejki cukru i 90 litrów wody. W ogóle całego materyjału zbierze się zaledwie za 20 rubli.

„Wskrzeszenie”. Z powodu licznych zarzutów, jakie spotkały hr. Leona Tołstoja w prasie rosyjskiej za ostatnią powieść, tak powiedziała „Sudiebnaja Gazeta“: „Nie można się bynajmniej z tem zgodzić, aby „Wskrzeszenie“ było pamfletem, skierowanym przeciwko władzy sądowej, gdyż w opinijach hr. Tołstoja o tej kwestyi mieści się wiele prawdy. Kreśląc współrzędnie z ciemnemi i jasne strony współczesnego sądownictwa, wielki pisarz daje możność poznania niepożądanych objawów w tej sferze, a jednocześnie wskazuje środki do ich usunięcia. Należy skorzystać z tych wskazówek wielkiego człowieka, a nie patrzeć na niego, jako na pamflecistę.

Listy od Redakcyi.

— **Panu J. B. w Warszawie.** (Żelazna 75). — Nadesłanego ogłoszenia *„Irys“* drukować na 24 wierszach jednoszpaltowych nie możemy, ile że sama klisza zajmuje wierszy 23 !!..

— **Panu X. X.** Odpiszemy obszerniej pocztą, skoro znajdziemy wolniejszą chwilkę czasu na korespondencyję pisaną. Na tem miejscu odpisujemy zwykle krótko, gdy chodzi o pośpiech.

— **Panu Jamskiemu** w Piotrkowie. Drukować nie będziemy. Utwór najwłaściwszy dla „Echa teatralnego i muzycznego“, o ile takowe uzna go za rzecz dobrą.

Licytacyje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— W dniu 8 (21) sierpnia w majątku Winduga w pow. piotrkowskim na sprzedaż fortepijanu, mebli, bryczki i t. d. od sumy 327 rb.

— 24 lipca (6 sierpnia) w Sulejowie, w mieszkaniu Szmula Rozencwejga na sprzedaż sprzętów domowych, ocenionych na sumę 124 rb. 50 kop.

— 28 lipca (10 sierpnia) w m. Piotrkowie, w sklepie Cukiera Przygórskiego na sprzedaż wyrobów blaszanych, emalijowanych, od sumy 439 rb. 85 kop. i na sprzedaż mebli, należących do Zukera Kormana, od sumy 105 rb.

— 31 lipca (13 sierpnia) w Postękalicach w gminie Woźniki, na sprzedaż mebli, książek i bryczki, od sumy 167 rb.

— 3 (17) sierpnia, tamże, na sprzedaż mebli, od sumy 400 rb.

— Tegoż dnia w majątku Ostrowy, w gminie Grabica, na sprzedaż koni, od 150 rb.

— 20 września (3 października) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Julijusza pod № 1125-a/40, od sumy 5500 rb.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Ujaździe, w pow. brzezińskim, pod № 24/27, od sumy 700 rb,

— 24 lipca (6 sierpnia) w m. Łodzi w domu pod № 27 przy ul. Mikołajewskiej na sprzedaż mebli, od sumy 408 rb. i niżej.

— 21 września (4 października) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Noworadomsku przy ul. Rolnej, od sumy 800 rb.

— 25 lipca (7 sierpnia) w urzędzie p-tu rawskiego na budowę w ciągu 1901 roku: 1) 2 wiorst $71^2/_7$ sążni szosy na trakcie p-tu rawskiego i nowego mostu, od sumy 8952 rb. 64 k. in minus; 2) wiorst 77 sążni szosy na trakcie I-go rzędu nowomiejsko-skierniewickim w granicach p-tu rawskiego, od sumy 9235 rb. 34 kop. in minus.

Rozkład letni pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1900 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

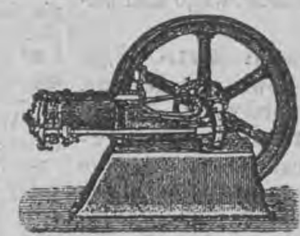
Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	2 m. 57 w nocy kuryjer.
4 m. 32 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 27 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 33 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

R. MACHCZYŃSKI



FABRYKA
Motorów Naftowych, gazowych i Lokomobil Naftowych
oraz urządzeń transmisyjnych i form na butelki.
w Warszawie, ul. Wolska 47a.
Posiada gotowe **lokomobile i motory** najnowszej konstrukcyi. Nagrodzona na wystawach 6-mu medalami. (2—1)

Biuro Młyno-Budownictwa
Inżenier St. MAŁYSZCZYCKI i S-ka
od dnia 8 Lipca r. b.
Warszawa, Smolna 7.
(4674) Młyny, olejarnie, tartaki, fabryki cementu, cegielnie—oraz 3—2
SPECYJALNY ODDZIAŁ TORFIARSTWA.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w listopadzie 1900 r., na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się ***sprzedaż przez publiczną licytacyję bagażów i towarów***, przybyłych do stacyi przeznaczenia po dzień 18 (31) maja 1900 r. a nie odebranych przez odbiorców; również ***sprzedane będą przedmioty zgubione*** przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanemi, z wymienieniem daty i stacyi, na których ma się odbyć licytacyja, zostanie ogłoszony w №№ 54, 55 i 56 „Warszawskich Gubernskich Wiedomosti".

Ogłoszenia obejmujące wyżej wyszczególnione dane będą wywieszone na wszystkich stacyjach wysyłających i odbierających. (3—3)

Superfosfaty

(wyłączna reprezentacyja Fabryki Superf. **Strzemieszyce**)
Żuzle Thomasa (Sternmarke)
Kainit
Mąki kostne odklejone i nieodklejone i wszelkie inne **nawozy sztuczne**
POLECA
WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.
dawniej
ZJEDNOCZENI APTEKARZE
i
Ludwik Spiess i Syn
w Warszawie Skład Główny **Senatorska 24;**
w Łodzi w Filii, ul. **Piotrkowska**, dom K. Scheiblera. (10—5)

WYŚMIENITE
i
udelikatniające
MYDŁO TATRZAŃSKIE
WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ
WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI
Fijołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży
Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.
Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.
(W. B. O. 3604) (30—10)

SALVATOR

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki. Poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. Pudełko kop. 35.
Skład główny i fabryka plastru Salvator przy aptece
W. BOROWSKIEGO
ulica Przejazd w Warszawie.
Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa.
(B. O. № 1244) (5—3)

AKCYJNE TOWARZYSTWO
FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH
Ch. Zuckerwar i Syn
telefon № 439 **w Warszawie** Towarowa № 40,
poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi.
(W. B. O. № 4523) (22—3)

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO
zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów
POLECA
ALFRED GRODZKI
WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.
Cenniki i katologi wysyłają się franco i gratis.
(24—22)

Dominium MAŁUSY WIELKIE, poczta Częstochowa **potrzebuje**
Praktykanta
sumiennego, energicznego, z pensyją roczną 100 rubli i całkowitem utrzymaniem. (2—2)

NOWA PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH
została otwarta od 1 sierpnia 1900 r.
w Piotrkowie
pod firmą
„JOZEFY"
przy ul. Moskiewskiej (d. Bykowskiej) w domu Berka Goldminca (gdzie Akcyza) w oficynie. (3—1)

WIELKA WYGODA!
Wypisujący za zaliczeniem pocztowem rozmaite perfumeryjne i kosmetyczne wyroby ze składu
St.-Peters. Techno-Chemicz. Laborat.
w Warszawie Nowy-Świat 37
od sumy **rb. 5 za przesyłkę nie płacą.** Na składzie posiadamy wszelkie wyroby perfumeryjne z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
Ceny zupełnie umiarkowane.
Rekomendujemy **środki przeciw wychodzeniu włosów**, farbę **do włosów**, środki przeciw **spaleniu**, pryszczom, liszajom na twarzy. Środki nadające białość i świeżość twarzy, szyi i rękom. Środki do **zębów** i t. p. zagraniczne perfumy - **ekstrakt** na łuty i rozmaite perfumeryjne wyroby. (12—8)

ZNALEZIONY WEKSEL
na rb. 50, z jednym żyrem, wystawiony w dniu 2 lipca—został złożony w Redakcyi „Tygodnia" i może być w tejże odebrany za zwrotem Redakcyi kosztów ogłoszenia i nagrody odpowiedniej dla znalazcy. (3—1)

Majątek do sprzedania
włók $14^{1}/_{2}$. W tem łąki 80 morgów, zagajników 40 morgów, resztę grunt orny. Elegancki dom mieszkalny, ogrodu owocowego morgów 11. Inwentarze, budynki w porządku. Z tegoroczną krescencyją. Cena za włókę 3,750 rb. Od kolei wiorst 5. Adres: **Krosno** przez st. Gorzkowice. (2—1)

---

10 krów dojnych
i
3 źrebięta
bardzo piękne, **do sprzedania** z powodu parcelacyi majątku.
Adres: **Krosno**, poczta Gorzkowice D. Ż. W. W. (2—1)

W AJENTURZE
„Towarzystwa Łowickiego
Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych"
„J. MIKOŁAJEWSKIEGO"
w Noworadomsku.
znajduje się na sprzedaż z renomowanych gospodarstw
do siewu żyto:
Bestechorn korzec po . . 5 r. — k.
Zelandzkie „ „ . . 5 r. — k.
Friumph „ „ . . 8 r. — k.
Jęczmień ozimy „ „ . . 4 r. 50 k.
loco Noworadomsk stacyja. (2—1)

Zaginął dowód,
wydany przez Piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu za № 4/131 na zastaw pożyczki premijowej z roku 1864 № 16 serja 16424. (1—1)

PRZEŁOŻONA
szkoły prywatnej ogólnej
w Piotrkowie
HALINA JAROSZEWSKA
kilkoletnia współpracowniczka pani M. Ruszkowskiej, prowadzi kurs nauk w tym samym kierunku i przy pomocy tych samych nauczycielek. Lekcyje rozpoczną się w r. b. 29 Sierpnia. Ul. „Moskiewska" (d. Bykowska) dom WW. Stronczyńskich. (3—1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie.

berta bądź zupełnie spokojna. On kocha cię i ceni, jak na to zasługujesz. Chodźmy do nich.

W altanie Marta szczebiotała i śmiała się głośno. Na widok nadchodzących kobiet zawołała wesoło:

— Dobrze że panie idą; wybornie się tu bawimy i teraz dopiero utniemy sobie doskonałą gawędę.

Gawęda jednak nie szła. Marta odrazu sposępniała i zaczęła poziewać.

— A gdzież pan Filip?—spytała Szarlota.

— Ah! prawda! gdzie Filip? Gwidonie, idź go poszukaj!

Gwido posłusznie poszedł.

Doszedłszy do warzywnego ogrodu, spostrzegł Filipa, stojącego pod śliwą, a obok niego wdzięczną postać Salwatory. Blada, z lekkim zaledwie rumieńcem, z aureolą złotych włosów i w żałobnej sukni wyglądała tak wdzięcznie, tak świeżo, ze przykuwała do siebie oczy. W ręku trzymała pęk irysów i układała z nich wiązankę.

Oboje młodzi prowadzili ze sobą jakąś spokojną, ogólnej treści rozmowę. Salwatora jednak postanowiła sobie zbadać, czy był jaki cień prawdy w przypuszczeniu Mili. Ją, która oprócz wiernej sługi i ciotki Szarloty nie miała nikogo, ktoby ją kochał, wzruszała głęboko myśl że mógł się znaleźć ktoś, ktoby o nią dbał, ją wyłącznie ukochał. Myśli te odbijały się wyraźnie w jej oczach, dźwięczały w głosie, a Filip widział tę zmianę i myślał tylko o tem, by nie dać poznać po sobie, że spostrzega uczucia Salwatory. Jednocześnie wyobraźnia malowała mu niedoścignione szczęście, które jednak mogłoby być jego

Tymczasem Marta, zobaczywszy że Filip powrócił sam, siedziała jak na rozżarzonych węglach. Z trudnością zapanowała nad sobą, by się nie zerwać i nie pobiedz za mężem. Po pięciu jednak minutach zawołała ze sztucznym, zbyt głośnym śmiechem.

— Patrzcie państwo! Gwido poszedł sobie z panną Te Hempt!.. Chodźmy Robercie za nimi. Oho! to zawcześnie, w pół roku po ślubie nie zaniedbuje się żony... Tak, za parę lat, nie mówię jeszcze; ale w pierwszym roku małżeństwa nie pozwolę się zaniedbywać. No chodźmy!

— Robercie!—zawołała Anna Maryja.

Ale był już daleko i nie obejrzał się nawet.

— Marta zachowuje się doprawdy niemożliwie—odezwał się zmieszany Filip.—Nie wiem jak panią przeprosić... Bądźcie jednak dla niej wyrozumiałe.

Ileż razy usiłował on wpłynąć na siostrę—napróżno. Nie mogła nawet zrozumieć czego od niej żąda.

— A wiesz co—mówiła Marta do Roberta—że ci Baumeistrowie i S-ka zaczynają mnie nudzić. Czy ty nie widzisz, jakim te panie obrzucają mnie wzrokiem? Trudno żebym jak one chodziła całe życie na szczudłach. Naturalność jest podług mnie najpierwszym warunkiem dobrego wychowania.

Robert zdumiony tem nieoczekiwanem i niepożądanem zaufaniem milczał czas jakiś, ale Marta ciągnęła dalej:

— Gdyby ciebie tu nie było Robercie, popadłabym chyba w czarną melancholiję. Ty jeden godzisz mnie z nimi. Niedarmo Gwido przedstawił mi ciebie jako ideał uprzejmości, rozumu i dobrego wychowania.

Któryż mężczyzna pozostałby obojętnym wobec takich pochwał wygłoszonych przez czarującą kobietę.

— Ja Nini, odwzajemniam wam się całem sercem. Mam jednak nadzieję, że potrochu przywykniesz do naszych obyczajów i...

— Co to?.. Głos Gwidona?—zawołała nagle, stanęła nasłuchując i pobiegła w stronę płotu, odgraniczającego ogród warzywny.

O dwa kroki od niej stali w milczeniu, zapatrzeni w siebie winowajcy.

Marta zaczęła się śmiać głośno, nerwowo.

— Próżne starania panno Salwatoro, próżne starania!.. Mój mąż jest tak we mnie zakochany, że żadne, najczulsze wejrzenia nie zdołają go obałamucić.

Gwido zbladł jak ściana; z rąk Salwatory posypały się na ziemię kiście irysów.

— Czyś ty zwaryjowała!—krzyknął Gwido.

Marta z wyzywającym uśmiechem stała spokojnie oparta o płot.

Salwatora, nie wiedząc co robić ze sobą, pochyliła się i zaczęła zbierać rozrzucone kwiaty. Robert zmieszany przybliżył się do niej, pomagał jej tak gorliwie, jak gdyby na tem zależało zbawienie, nakoniec wziął ją pod rękę i troskliwie uprowadził ku werandzie.

Szarlota spostrzegła ich zdaleka i po zmienionej twarzy Salwatory domyśliła się, że zaszło coś nadzwyczajnego Pobiegła naprzeciw niej i chwyciła ją w objęcia.

Salwatora teraz dopiero wybuchnęła głośnym płaczem. Robert czuł się w obowiązku objaśnić co się stało.

ogniem płonące oczy i na jego czoło groźnie zmarszczone. Jedyną rzeczą, której była w stanie się lękać był gniew mężczyzny.

— Gdyś mi dawała słowo, obiecałaś mi kochać przyjaciół moich, tych, którzy dla mnie stanowią cząstkę mej własnej istoty.

— Czegoż się to w takich razach nie obiecuje!.. Gdyby to wszystko dotrzymywać!.. Powtarzam: wyszłam za ciebie, nie za nich.

— Przeprosisz? Co?— powtarzał Gwido, coraz to silniej ściskając jej rękę?

— Marto!—ostrzegał ją Filip.

— Dwóch mężczyzn na jedną kobietę? — pomyślała, a w ręku czuła coraz to silniejszy ból.

— Dobrze... przeproszę, byle nie dziś,—przemówiła względnie pokornie.

Gwido puścił jej rękę i odetchnął głęboko. Łudził się, że było to zwycięztwo, że opanował ją stanowczo.

— Nareszcie — rzekł, a czujne ucho Marty odczuło, że gniew jego już minął.—Pamiętaj tylko—dodał — że dobrego słowa odemnie nie usłyszysz, dopokąd nie spełnisz mego żądania. Nie pozostaje nam teraz nic, tylko oddalić się, a Filip będzie tak dobry i usprawiedliwi nas wobec Szarloty.

Odeszli, a Filip skierował się ku willi.

Szarlota siedziała u wezgłowia Salwatory. Półcień panował w pokoju. Młoda dziewczyna leżała z zamkniętemi oczyma. Zacisnęła ręce, twarz miała bladą, powieki zaczerwienione. Przestała łkać i uspokoiła się zupełnie. Szarlota pochyliła się nad nią.

udziałem, gdyby był prawdziwie wielkim artystą i mógł się na wybitne wybić stanowisko.

Tuż obok nich rozległ się głos Gwidona.

— Nini cię woła, Filipie.

— Idę zaraz.

I Filip poszedł a Gwido z Salwatorą skierowali się w głąb parku.

— Muszę się przekonać, o ile to prawda, że ona jest zajęta Filipem?—pomyślał.

XV.

I nagle ozwał się w nim z całą siłą dawny zdobywca serc niewieścich. Zapomniał, że kawalerstwo jego minęło bezpowrotnie i z przyjemnością pomyślał, że odwróci od Filipa uwagę młodej dziewczyny, tak, jak to się dawniej zdarzało.

— Poczciwy Filip!

— Ja go bardzo szanuję — odrzekła niezwykle poważnie Salwatora.

— Zazdroszczę mu doprawdy, że spełnia wobec pani moją służbę.

— Jakto?

— No tak; gdybym ja tu był jeszcze, miałbym szczęście być codzień obok niej... Biedny Filip... goreje na wolnym ogniu, wpatrując się w te prześliczne oczka.

Nie wiedział sam, kiedy wyrwał mu się ten pospolity komplemencik, z rodzaju tych, któremi adoratorowie darzyli damy w sferze, w której wyrosła Marta. W tej samej jednak chwili pomiarkował się i zawstydził.

— Panno Salwatoro, proszę mi darować moje zapomnienie.

Młoda panna pokraśniała.

— Któżby się gniewał o żart, tem więcej, że mam nadzieję nie powtórzy się on więcej — odparła łagodnie. Gwido czuł się temwięcej zmieszany.

W milczeniu szli czas jakiś obok siebie.

— Pani się tu czuje szczęśliwą?

— O tyle, o ile nią być można nie mając własnego domu.

— Jakże mnie to cieszy... i to ze względu na panią, zarówno jak i na Szarlotę. Życie jej wypełniała dotąd całkowicie troska o mnie, o moją przyszłość. Z chwilą, gdy się ożeniłem, brakło jej tego; ale Bóg zesłał jej pociechę... zesłał jej panią.

— Pana Szarlocie nikt zastąpić nie potrafi—odrzekła poważnie Salwatora.—Ale cieszy mnie niewymownie, że pan tak mówi. Widocznie kochasz ją pan jak dawniej i troszczysz się o nią bez względu na to, że... bez względu...

— Niechaj mi pani wierzy, że się względem niej nie zmieniłem. Pewne nieporozumienia... z czasem się ułagodzą.

— Wierzę panu. Bo też ktoby mógł dobrowolnie wyrzec się takiego skarbu, jakiem jest serce Szarloty.

— Dziękuję, dziękuję pani!—zawołał serdecznie Gwido i pocałował jej rękę.

Salwatora podniosła na niego wzrok i Gwido mimowoli wpatrzył się w te tak piękne i tak wymowne oczy, myśląc, że nie zdarzyło mu się spotkać w życiu równie szlachetnie, równie wykwintnie pięknej kobiety.

Gwido rozmawiał z Salwatorą i patrzyli na siebie... patrzyli na siebie tak... że opanowała ją zazdrość i powiedziała coś w rozdrażnieniu... bez złej myśli.

— Jakim prawem?... Jakim prawem ta... ta... żona Gwidona ośmieliła się być zazdrosną o Salwatorę!—wybuchnęła.

— Chodź tu natychmiast!—rozkazał Gwido, patrząc groźnie na Martę, opartą wciąż o płotek.

— Cóż to za tragedyja! — odburknęła zbliżając się doń powolnym krokiem.

— Ubliżyłaś najszlachetniejszej pod słońcem istocie i okryłaś nas oboje śmiesznością.

— Także masz czego rozpaczać! Wielkie rzeczy. Nie wiem, co tak strasznego było w tych kilku słowach, które żartem wypowiedziałam.

— Wiesz dobrze, że obelga była w tonie, a nie w słowach.

— A gdyby i tak było!—zawołała wyzywająco—Przecież to trudno się opanować! Ty jesteś moim mężem i mną jedynie powinieneś być zajęty, a ten śledź holenderski, ta arystokratka wymiękniętа, będzie mi tu kokietować cię co chwila? Jej zmieszanie i twoja złość dostatecznie chyba waszej winy dowodzą.

— Pójdziesz mi natychmiast przeprosić Salwatorę i Szarlotę.

— Nigdy w życiu! — zawołała Marta blada z gniewu.

— Marto! Gwidonie! — rozległ się głos Filipa.— Na miłość boską, coś ty powiedziała pannie Te Hempt?

Marta wzruszyła ramionami.

— Powiedziała rzecz krzywdzącą nas oboje — zawołał Gwido, ściskając dłońmi skronie... — Ale co się to dziwić! Czy ja dziwić się powinienem?

— Przycięłam jej tylko, że robi słodkie oczy do Gwidona. Oto cała moja zbrodnia.

— Pójdziesz ją natychmiast przeprosić.

— Nie pójdę!

— Pójdziesz.

— Otóż właśnie nie pójdę! — krzyknęła blada z gniewu. — Co mnie ci ludzie obchodzą! Czy ja ich szukałam, czy ja im się narzucałam? Prawdę powiedziawszy, wzajemnie się niecierpimy. Co mnie do nich?

— A wdzięczność, którą Gwido dla nich czuć i okazywać im powinien?—wtrącił Filip.

— A cóż mnie to obchodzi. Niech sobie Gwido będzie wdzięczny; ja jestem od nich zupełnie niezależna!

— Jesteś przewrotna i zła! — krzyknął Filip. — Jeżeli jednak nie czujesz potrzeby sama dla siebie być kobietą dobrze wychowaną, jeżeli nie chodzi ci o to, by cię tu pokochali, to przynajmniej ze względu na mnie, na Gwidona...

— Takie poświęcenia robią tylko bezbarwne, bez własnej indywidualności istoty. Kobieta z charakterem pozostaje zawsze wierną sobie!—sentencyjonalnie wypowiedziała Nini.

Mąż zbliżył się ku niej i ścisnął aż do bólu jej ręce. Drżał z gniewu i bądź co bądź postanowił przełamać jej upór. Łudził się, że tym razem odniesione zwycięztwo zapewni mu w przyszłości zupełny wpływ nad żoną.

Marta z przerażeniem patrzyła w jego ponurym